Nr 144. Kraków, Czwartek 27 Maja 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 180

Stanisław Tarnowski.

Stanisław Tarnowski ustępuje z katedry literatury polskiej po 40-letniej pracy profesorskiej, — a Uniwersytet uczcił ten jubileusz obchodem, jakiego chyba nie miał żaden mistrz Jagiellońskiej Wszechnicy. Rola, którą Stanisław Tarnowski odegrał w społeczeństwie naszem w epoce popowstaniowej, — jako polityk, pedagog, uczony badacz piśmiennictwa ojczystego, wybitne jego stanowisko we wszystkich działach życia publicznego, usprawiedliwiają dostatecznie ten wyjątkowy hołd. O Tarnowskim, jako polityku, nie będziemy mówić, — bo nie pora ani miejsce na drażniące polemiki, ale wolno nam podnieść i podkreślić jego niespożyte zasługi, jako obywatela, pisarza i wychowawcy młodzieży, które zapewniają mu trwałe miejsce w złotej księdze narodowej pracy. Kryształowa czystość jego życia, jego patryotyzm niezachwiany i pełen wiary w przyszłość Polski, — jego niezwruszona wierność wobec katolickiego kościoła, — czynią go postacią szlachetną i dostojną, wobec której nawet przeciwnicy muszą z uszanowaniem i uznaniem głowy pochylić. Podziw również musi budzić jego niestrudzona pracowitość, która jest doskonałym przykładem i wzorem dla społeczeństwa tak mało skłonnego do wytężonej i systematycznej pracy.

Jego literacka działalność jest niezmiernie wszechstronna, bogata treścią — w wytworne formy ujęta. Niektóre karty jego »Literatury polskiej« — zwłaszcza te, które się odnoszą do XVI wieku, są klasycznymi wzorami polskiego stylu. W sądach swoich jest on zawsze poważny, w krytykach ostrożny — a jeżeli najnowszą polską poezyę sądzi zbyt surowo, jeżeli naszych modernistów nie docenia — jest to niezawodnie wynikiem zapatrzenia się w ideały, nauki i tradycye wielkiej romantycznej epoki, które są dogmatem jego literackiej filozofii.

W epoce szarego i martwego szablonu — na tle sięgającej coraz dalej depprawacyi myśli publicznej i narodowego ducha — wśród codziennych gorszących kompromisów i ustępstw z zasad i przekonań — stoi Tarnowski niewzruszony i niezmieniony na straży tych ideałów i przekazań, które mu od najmłodszych lat przyświecały.

W tej stałości i wierności — jest wielki hart ducha i dostojna powaga myśli.

* * *

Wczorajsze sprawozdanie z obchodu jubileuszowego w starym teatrze uzupełniamy dziś, podając poniżej przemówienie Jubilata.

Mowa prof. Tarnowskiego.

Dziękować? wypowiedzieć co się czuje na tyle dobroci i tak łaskawie, tak licznie okazanej? Nie potrafię. Wdzięczność, rozrzewnienie, błogość wspomnienia całego życia, przywiązanie do tych kolegów i uczniów, których już niema, i do tych co dziś tak jawnie świadczą, żem dobrze służył, a wreszcie i to (w tym razie dozwolone i godziwe) uczucie dumy, chluby — wszystko to mam w myśli, w sercu: ale jak wielka boleść, tak i wielkie uszczęśliwienie nie umie mówić, milczy: a taki dzień jak dzisiejszy to jest chwila radości, szczęścia, jak rzadko kiedy, jak mało komu dana. Kiedy w moich wykładach mówiłem o wieku XVI, myślałem nieraz, że bardzo szczęśliwym musiał się czuć Kromer, kiedy Rzeczpospolita sama, w Sejmie zebrana, dziękowała mu za »Polonię«. Tu nie Sejm: ale doprawdy Rzeczpospolita dzisiejsza w swoich wyobrazicielach najwyższych, najdostojniejszych — ach i dawna w obywatelach różnych swoich części, zgromadzona około tej Kazimierzowskiej szkoły, wybór i kwiat starszych pokoleń, świecący zasługą w kościele, w życiu publicznem, w nauce, w piśmiennictwie, w prasie, dawni uczniowie na arcybiskupich stolicach, na czele krajowego rządu, inni z piórem w ręku a nawet z poetycznem natchnieniem, albo roznoszący i utrzymujący światło w licznych zakładach szkolnych i najmłodsi uczniowie dzisiejsi, chwytający starego profesora za serce dobrem sercem, z jakiem go żegnają, to na schyłku życia promień słońca, który to całe życie ozłaca.

(W tem miejscu dziękuje jubilat wszystkim po kolei, którzy zwracali się doń w uroczystych przemówieniach, a następnie ciągnął dalej):

Tylko boję się, że na tamtym świecie usłyszę wyrok: *Accepisti mercedem tuam*, bo na tym odbieram nagrodę większą, niż mi się należy. Nie przez fałszywą skromność i udaną pokorę to mówię, ale ze szczerego serca. Dwukrotny wybór na rektora, i to w latach szczególnie dla uniwersytetu uroczystych, zaszczytne i drogie dane mi wtedy pamiątki — a teraz zgromadzenie tak liczne, tak wyborowe, z różnych części Polski, niedość na tem, ten adres, ta fundacya i jeszcze ten medal: to za wiele, doprawdy za wiele. Nie wybito medalu dla żadnego od pięciu wieków z profesorów tego uniwersytetu: ani ze sławnych dawnych, ani z bliższych. Szujski — żył krócej, ale uczył lepiej i znaczył więcej niż ja; Dunajewski państwem rządził, uczył jak się rządzić powinno, a w tym uniwersytecie zostawił tyle pomników swojej opieki i swoich rządów; Dietl sztukę lekarską wzniósł wysoko jak nigdy u nas nie stała, a wychowanie publiczne tak urządzał, że Czacki i Śniadecki widzieliby w nim nie niegodnego swego następcę. To wielkie gwiazdy, to chwały naszego uniwersytetu. Innych już pomijam. I z nich żaden nie ma medalu, a ja go dostaję? Bez wahania, bez skrupułu odbierałbym (gdyby był jeszcze) ten dawny medal *bene merenti*, przeznaczony dla wielu; ale wybity dla mnie jednego, z mojem wyobrażeniem, to — przepraszam i jeszcze raz proszę o wiarę, że mówię szczerze — to jest za wiele, to nad moją wartość czy zasługę.

Zasługa naprzód? Czy ona może być bez ofiary, bez poświęcenia? a tego u mnie nie było. Wybrałem ten zawód z własnej woli, z zamiłowania tego przedmiotu: a w zawodzie samym znalazłem nagrodę, bo była zapełnieniem, uszczęśliwieniem mego życia, i jego zaszczytem, jego chlubą. Nie widzę, nie umiem sobie wyobrazić w naszych stosunkach większej chluby, jak służyć tej Instytucyi, która jedyna ze świeckich została na swojem miejscu, i jest stale, ta sama co była za Kazimierza i Jagiełły, za Stefana i Jana Trzeciego. Czuć się, po wiekach, kolegą Elgota, Sakrana, Wojciecha z Brudzewa, świętego Jana, służyć pod tym samym znakiem dwóch bereł co oni, wiedzieć i czuć, że żołnierze się zmieniają, ale pułk zawsze ten sam, bez przerwy, a jak nad nim te same znaki, tak w nim duch ten sam — nie, niema nic na całej ziemi polskiej, nic, coby mogło człowiekowi dać takie uczucie chluby, dumy, takie zaspokojenie miłości własnej i ambicyi, jak służba na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Czterdzieści lat właśnie, w maju jak teraz, odbyła się moja habilitacya na docenta Literatury polskiej. Habilitował mnie Mecherzyński, mój poprzednik na tej katedrze, Rektorem był Dunajewski: zachęcił mnie najwięcej i dodał odwagi Kremer; a próbnego wykładu słuchał Majer, Kuczyński, Skobel, Łepkowski, Karliński, Walewski, Bratanek, Czerwiakowski. Zwraca się do nich myśl z wdzięcznością dla wszystkich, z rzewnem przywiązaniem do wielu. Przyjmowali rekruta do swego pułku, a przyjmując żądali od niego i upominali, żeby czuł jaki bierze na siebie obowiązek względem nauki i Uniwersytetu, względem ojczyzny i Boga. Przyrzekałem i sumiennie mogę powiedzieć: dotrzymałem.

Żem tę odpowiedzialność rozumiał, to zawdzięczam szczęściu jednemu z największych jakie człowiek mieć może, temu mianowicie, że byłem przez całe życie między wyższymi od siebie: rozumniejszymi i lepszymi. Od dzieciństwa, przez młodość, do dojrzałego wieku, takie nauki, takie żywe przykłady, które mi nie dawały ani zboczyć, ani się opuszczać, ani widzieć innego celu prócz służby Bożej i służby ojczyzny. Należałem zaś do tego pokolenia, co się chowało na Krasińskim, a choć nie wierzyło w naród wybrany i Chrystusową ofiarę, uwierzyło i nauczyło się, że ten naród z próby grobu musi wyjść lepszym jak był, jeżeli ma z niej wyjść żywym i do życia zdolnym.

Z takiem uczuciem, przekonaniem, zamiarem, pełniłem ten obowiązek profesora. Napotkałem raz w jednej modlitwie kościelnej słowa: »Da sermonem rectum in os meum«... Powtarzałem je często, a miałem zawsze w pamięci. »Daj w usta moje słowo prawe« — daj, żebym mówił prawdę, a nie zwodził i na złe nie uwodził fałszem. Prawda to pierwszy cel nauki, pierwszy obowiązek profesora: w moim przedmiocie prawda o pisarzach i dziełach naprzód, ale pośrednio i prawda o Polsce przeszłej, dla Polski teraźniejszej i przyszłej. Myślę, żem tego przykazania nie przestąpił: że moje słowo było prawe, żem nie fałszował, nie przekręcał, nie naciągał: żem żadnego z naszych pisarzy nie skrzywdził, ale też żadnemu nie pochlebiał, choćbym go najbardziej czuł, wielbił i kochał. Ten dzisiejszy dzień daje mi świadectwo, jakie się daje dobremu słudze: służył wiernie, pilnie i trzeźwo.

Teraz odchodzę, po czterdziestu latach tej służby — żegnany, jak nikt tu żegnanym nie był, choć byli godniejsi odemnie. Ten nadmiar dobroci, nadmiar uznania, zawstydza mnie, kiedy go porównywam z sobą samym, ale raduje mnie, bo go nie do siebie samego odnoszę. Ja tu stoję, jeden z ostatnich żyjących swego pokolenia, jak wyobraziciel, uczeń, towarzysz, pomocnik tych, co byli a zeszli, tego kierunku, tej sumy uczuć, przekonań, zasad, tego zbioru ludzi, wśród których żyłem, tych, co na różnych polach, różnymi sposoby, w nauce, w życiu publicznem, w piśmiennictwie, w prasie, na trybunach parlamentarnych i na kościelnych ambonach, pracowali na to, jak Szujski dobrze określa, aby »naród był z was kiedyś duży — wierny Bogu i dobry na bliźnie«. Raczyłeś wyraźnie powiedzieć Panie Rektorze, że we mnie cenisz ten kierunek życia i pracy, ten charakter zasad i dążności. A więc, tę nagrodę, którą ja dziś odbieram, niech mi wolno będzie złożyć jak pamiątkowy wieniec na grobie Szujskiego, Kalinki, Klaczki, Potockich, Pawła Popiela, Dunajewskiego, Manna, Zyblikiewicza, Leona Sapiechy, Majera, Lubomirskiego, Dietla i na dawniejszych, starego Adama Czartoryskiego, Władysława Zamoyskiego, Krasińskiego, Kajsiewicza.

W tych latach ile dobrego, ile powodów do wdzięczności dla Boga i ludzi: nie zliczyłbym. Ale jeden, na pozór drobny, wspomnieć muszę. Przez wszystkie te lata ani jednego nieporozumienia, ani cienia choćby jednej, choćby najmniejszej przykrości, od żadnego z kolegów, i od żadnego z uczniów. W ludzkich stosunkach to przecież rzecz rzadka, a w niej powód do rzewnej i radosnej wdzięczności dla wszystkich. To też okazać tę wdzięczność pragnę szczerze. Wzywasz mnie łaskawie Magnificencyo, żebym korzystał ze swego prawa i jeszcze wykładał. Za swoje zdrowie i siły ręczyć nie mogę, ani się wyprzeć, że czuję jednak niejaką potrzebę wypoczynku: ale szczęśliwy będę, jeżeli będę mógł wracać tu czasem na ochotnika, i przydać się jeszcze.

Czterdzieści lat! Ile przez te lata na świecie zmian, i jakie! Smutne były tamte czasy, te smutniejsze. Co dobre, to podrasta i szerzy się zwolna: co złe, wali się i burzy spiesznie, gwałtownie. Dobre weźmie górę kiedyś i stale, ale dziś jest przeczone, deptane, karczowane. Oznak zepsucia nie widzieć może tylko obojętność, przeczyć im może tylko małoduszność, brać je za dobre może tylko zaślepienie albo przewrotność. One są, i po mechanicznych rozbiorach grożą chemicznym rozkładem polskiej duszy. Uczymy się nie rozróżniać między złem a dobrem, wiarę w Boga mieć za znamię głupstwa, a za dowód rozumu i postępu to bluźnienie Bogu, które już Skarga liczył między grzechy jawne tego królestwa. Dziś ono jawniejsze, zuchwalsze, niż było za Skargi: a skutki, gdyby miały trwać, byłyby gorsze niż wtedy, bo dziś do stracenia już nierównie mniej. Społeczeństwa mają swój stos pacierzowy jak ludzie: jest nim Bóg i Jego prawo. Kto ten stos pacierzowy chce wyjąć, a w jego miejsce wstawić inny, człowieka i jego żądze, ten skazuje organizm na stopniowy rozkład i na śmierć. »Narodu duch zatruty«, to nietylko »bólów ból«, to narodów zguba, śmierć.

Szczęściem jest i dobre, a w niem otucha, nadzieja, nietylko obrony, ale życia, siły, odrodzenia. Tą nadzieją żegnam ten Uniwersytet, z życzeniem, żeby był zawsze ogniskiem i zbiornikiem siły i życia, czynnikiem odrodzenia. Starość zna jeden przywilej piękny, prawo i przywilej błogosławienia, nie swoich dzieci i wnuków tylko, ale wszystkich. Z tego prawa korzystam, i na odchodnem błogosławię tę szkołę, wszystko w niej: ludzi, prace, wspomnienia, kamienie nawet, wszystko to co jest i to, co będzie, żeby jak wieki trwa, tak wieki przetrwała, w tym samym zawsze dobrym duchu, z Bogiem w sercu i czcią na czole, żeby tu byli zawsze nauczyciele mądrzy a uczniowie szlachetni, żeby przed Bogiem i ludźmi, przed Polską i przed światem, przed przeszłością i przyszłością stał zawsze czysty, godny, przybytek prawdy, światła i czci, żeby w nim nie stało się nigdy, z niego nigdy nie wyszło nic złego: żeby zawsze i na wieki spełniał przykazanie i wróżbę daną przez założyciela.

»Sitque ibi scientiarum praevalentium margarita, ut viros producat consilii, maturitate conspicuos, virtutum ornatibus redimitos, ac diversarum facultatum eruditos, fiatque ibi fons doctrinarum irriguus, de cuius plenitudine hauriant universi literalibus cupientes imbui documentis«.

Przemówienie swoje zakończył Jubilat okrzykiem na cześć cesarza, który obecni powtórzyli.

Nowy projekt węgierski dla załatwienia przesilenia.

Wiedeń, 25 maja.

(*b.*) Do teraźniejszego pobytu Dra Weckerlego w Wiedniu przywiązują ogólnie wielkie polityczne znaczenie. Prezydent dymisyowanego gabinetu węgierskiego udał się tym razem do stolicy austryackiej z planem nowym załatwienia przesilenia politycznego na Węgrzech, który to plan ma przedstawić cesarzowi na jutrzejszej audyencyi jako ostateczny wynik swoich rokowań ze stronnictwami, plan, który jedynie, podług jego przeświadczenia, mógłby uporządkować stosunki na Węgrzech na czas dłuższy.

Projekt polega głównie na tem, że jedność celna monarchii ma być utrzymaną przez lat dwadzieścia t. j. poza rok 1917 a więc do roku 1927 mają się Węgry oddzielić pod względem cłowym od Austryi, czyli, że w stosunkach handlowych mają być zaprowadzone cła pomiędzy obydwoma połowami monarchii. Jeśliby więc Korona zgodziła się na taki układ celny, wtedy nieobstawałoby stronnictwo niepodległości przy żądaniu odrębnego banku i przy żądaniu madziarskiego języka przy komendzie wojskowej, zadawalniając się rozszerzeniem zakresu języka madziarskiego jako języka pułkowego przy wszystkich pułkach królestwa węgierskiego. Nadto przywozi Dr Weckerle pewne propozycye co do uregulowania stosunku Bośni i Hercegowiny do monarchii, o czem poniżej będzie osobna wzmianka.

Takie podarunki zawiera puszka madziarskiej pandory dla Austryi, które, można to z góry oświadczyć, nie posiadają żadnej szansy, żeby mogły być przyjęte przez Koronę i parlament austryacki.

Wszak Korona zawarła ze stronnictwami koalicyi układ, którego rząd koalicyjny niedotrzymał jednego z głównych punktów układu, mianowicie nieprzeprowadziwszy zmiany ustawy wyborczej, polegającej na powszechnem głosowaniu, wykorzystał przy tem wszystkie inne punkty układu. Jeśli więc Madziarzy nie dotrzymali zobowiązania, wynikającego z tego układu, jeśli przy pierwszym układzie wykorzystali tylko to, co im wyszło na dobre, z drugiej zaś strony niedotrzymali tego, coby przynajmniej w pewnej części czyniło zadość przyrodzonym prawom narodowym niemadziarskich ludów na Węgrzech, wobec tego trudno przypuszczać, aby Korona zgodziła się na zawarcie drugiego układu, skoro przy tym tak samo jak przy pierwszym, niema rękojmi i poręczenia, że będzie dotrzymany.

Powtóre propozycye celne, gdyby były przyjęte, obaliłyby ugodę z roku 1907, tak mozolnie przeprowadzoną, gdyż musiałaby być zawartą nowa w tym celu ugoda. Tym sposobem stanęłyby ciężkie i trudne z Madziarami rokowania ugodowe znowu na porządku dziennym i musiałyby naprzód być przeprowadzone pomiędzy obydwoma rządami, następnie zaś parlamentarnie ratyfikowane. A wiadomo jakie trudności wlekące się przez całe lata poprzedziły zawarcie dziesięcioletniej ugody do r. 1917. Miałżeby więc teraz gabinet i parlament austryacki, zaledwo co zwolniony od kampanii ugodowej, zaledwo co odetchnąwszy lżej po wymęczeniu ugody, znowu obarczać się lekkomyślnie tym ciężarem, któryby zaabsorbował kto wie na jak długo drogi czas rządu i ciał prawodawczych, nie wystarczający obecnie na załatwienie najpotrzebniejszych postulatów ludności własnego państwa?

A zastanówmy się nad żądaniem rozszerzenia zakresu madziarskiego języka przy węgierskich pułkach królestwa węgierskiego. Czyż to nie prawdziwie monstrualne żądanie? Tym sposobem więc ma armia służyć madziarskim szowinistom za środek nowego ucisku narodowego ludów niemadziarskich na Węgrzech, ma dopomagać do tego, czego nie mogła dotychczas dokonać najbezwzględniejsza wyłączność języka madziarskiego w administracyi politycznej, w sądach, w szkołach a nawet po części w kościele.

Lecz pominąwszy, iż król węgierski nie może być ojczymem niemadziarskich ludów na Węgrzech, tworzących przeważającą większość ludności królestwa i równie opłacających podatek w pieniądzach i krwi; nie można przecież godzić się na to, aby w pułkach rumuńskich, słowackich i południowo słowiańskich zaprowadzono niezrozumiały język madziarski jako pułkowy.

Madziarzy idą w swoich uroszczeniach stanowczo za daleko, a wybrali ku temu czas wcale nieodpowiedni, czas, w którym prestige korony i stanowisko Austryi znacznie wzmocnione zostały. Lecz zachłanność madziarska na tem się nieogranicza. Apetyt na kraje anektowane spać im nie daje.

Miałem dziś sposobność rozmawiania z wybitną polityczną osobistością, mającą stosunki z ministerstwem spraw zagranicznych. Właśnie spotkałem ją wychodzącą z pałacu ministerstwa spraw zagranicznych przy Ballhausplatz'u.

— Przed chwilą był Dr Weckerle — rzekł mi ów mąż stanu — u bar. Aehrenthala. Wizyta trwała nie mniej jak półtorej godziny. Dymisyonowany prezydent gabinetu, pełen wielkich projektów, można sobie wyobrazić jak wielkich i prawdziwie po madziarsku pogmatwanych, skoro dla wyładowania ich z swej mózgownicy potrzebował aż półtorej godziny. Żąda granicy celnej pomiędzy Austryą a Węgrami, na szczęście dopiero po r. 1917. W odwet obiecuje, iż Węgrzy kwitują z odrębności bankowej na... pewien przeciąg czasu — z łatwo zrozumiałej przyczyny, ponieważ odrębny bank dzisiaj mógłby ich gospodarczo zrujnować do szczętu. Potem chcą, żeby węgierscy Chorwaci, Serbowie, Rumuni, Niemcy i Słowacy mówili przy wojsku po madziarsku, choć języka tego wcale nie znają. Kapralom, feldfeblom i oficerom przypadłby honor uwieńczenia dzieła, którego nauczyciele i urzędnicy madziarscy dokonać nie zdołali.

Po chwili dodał energicznie:

— Nie, nasza armia nie może być szkołą dla »drylu« madziaryzacyi!... Na tem jednak nie koniec. Żądają oni też uporządkowania przynależności Bośni i Hercegowiny, czyli chcąc te kraje zabrać poprostu dla siebie, to, na co my Austryacy wydali więcej jak dwa razy tyle pieniędzy niż oni. Słyszę, że Dr Weckerle przedłożył bar. Aehrenthalowi swój projekt zaboru tych krajów dla Węgier. Projekt ma polegać na tem, iż mały skrawek tych ziem tytułem regulacyi granic Dalmacyi miał by nam przypaść. Mielibyśmy więc »Hinterland«, ale bardzo malenki, lwia część bowiem przypadłaby Węgrom.

— Byłaby przyłączona do Chorwacyi — wtrąciłem.

— Broń Boże! Słyszę, że Bośnię i Hercegowinę chcą wcielić jako osobną przynależność do Węgier z rodzajem autonomii, która uwydatniałaby żywioł turecki i nadała przewagę szczepowi Mahometanów.

— Lecz nie mówmy o tem — zakonkludował w końcu. — To są madziarskie utopie, które, to twierdzę, pozostaną nimi. Przekona się o tem Dr Weckerle na jutrzejszej audyencyi u cesarza. Przygrywkę do tego słyszał już dziś u bar. Aehrenthala.

Strajk na wszechnicy we Lwowie.

Lwów, 25 maja.

Dzisiaj rano rozpoczął się trzydniowy demonstracyjny strajk na tutejszym uniwersytecie. Jest on wynikiem wczoraj odbytego wiecu ogólnego młodzieży akademickiej, na którym rozpatrywano sprawę stanowiska rządu wobec potrzeb tutejszej wszechnicy.

Wiec ten był ogromną manifestacyą. Prawie jednomyślnie wystąpiła cała młodzież tutejsza, aby silnym aktem protestu zwrócić uwagę sfer wiedeńskich, że przecież i tutejszemu uniwersytetowi także coś się należy. Przewodniczył wiecowi akad. Wacław Mejbaum — referat wypowiedział akad. Tad. Gluziński. Opisał on obszernie starania młodzieży i senatu, jakie od szeregu lat podejmowano u rządu, aby usunąć braki, jakimi się stale »cieszy« lwowska wszechnica. Wreszcie postawił następującą rezolucyę: wiec 1) podnosi i podtrzymuje z całą mocą wszystkie nieziszczone żądania, ujęte w osobnym memoryale, do rządu wystosowanym, 2) na czoło swych postulatów wysuwa żądanie natychmiastowego rozpoczęcia budowy nowego gmachu uniwersyteckiego, 3) młodzież pełna oburzenia stwierdza, że systematyczne lekceważenie przez rząd wiedeński niedomagań lwowskiej wszechnicy zniewala młodzież do jak najdalej idącego zradykalizowania swej taktyki, 4) celem niedwuznacznego poparcia swych żądań proklamuje natychmiastowy trzydniowy — ogólno-uniwersytecki strajk demonstracyjny.

Dyskusya nad rezolucyami była bardzo namiętna. I narodowi demokraci i socyaliści wśród akademików walczyli o prawo partyjnego zaanektowania całej akcyi. Ma się rozumieć, socyaliści, jak zwykle, wystąpili ze specyalnemi żądaniami. I tak tow. Orłowicz postawił wniosek dodatkowy, aby zażądano zniesienia wydziału teologicznego, dalej postawiono wniosek stwierdzający, że Koło polskie i ministrowie polscy dla wszechnicy nic nie robią. Oba te wnioski z góry obliczone na efekt — zostały odrzucone.

Wiec uchwalił rezolucyę referenta, oraz wybrał deputacyę, która pojedzie do Wiednia interweniować.

Ale okazało się, że i Wiedeń zaczyna przypominać sobie o Lwowie. Wczoraj bowiem przybył szef sekcyi ministerstwa oświaty Dr Ćwikliński i radzi nad zażegnaniem sprawy.

W tym celu odbyła się w auli uniwersyteckiej konferencya informacyjna, w której wzięli udział rektor uniwersytetu, członkowie senatu akademickiego i komisya budowlana uniwersytetu, reprezentanci ministerstwa oświaty: szef sekcyi Ćwikliński i radca sekcyjny Eltz, reprezentant ministerstwa robót publicznych nadinżynier Benesch, reprezentanci namiestnictwa: radca dworu Czeżowski, starosta Schultis, starszy radca budownictwa Sopuch i starszy inżynier Peżański. Po wyczerpującej dyskusyi przedstawiciele uniwersytetu zażądali przedewszystkiem natychmiastowego wybudowania w podwórzu gmachu głównego baraku jako »Collegium maximum« i wynajęcia kamienicy przy ul. Długosza l. 5 na pomieszczenie seminaryów; następnie kupna gruntu pod nowy ogród botaniczny, a w końcu zaniechania myśli rekonstrukcyi obecnego głównego budynku, która nie odpowiadałaby celowi, a natomiast wystawienia nowego gmachu uniwersyteckiego na terytoryum dzisiejszego ogrodu botanicznego. Reprezentanci władz przedłożą wyniki tej konferencyi czynnikom decydującym, a senat akademicki prowadzić będzie w dalszym ciągu akcyę, zmierzającą do urzeczywistnienia tych piekących potrzeb uniwersytetu.

Dzisiaj rano rektor uniwersytetu wobec rozpoczynającego się strajku młodzieży ze swej strony ogłosił zamknięcie wszechnicy — aż do odwołania. Oryginalny widok przedstawia wejście do gmachu. Na ścianach obok drzwi z daleka widnieją ogromne plakaty na prędce pisane na pakunkowym papierze — czerwone i białe, w których poszczególne towarzystwa młodzieży wzywają do strajku. Na samej bramie przybito ogłoszenie rektora.

Rusini nie zajęli jeszcze zdecydowanego stanowiska. Wczoraj na wiecu nikt z nich nie przemawiał. Dopiero na dzisiaj wieczór zwołują wiec ruskiej młodzieży — aby uchwalić, jakie stanowisko wobec żądań polskiej młodzieży mają zająć.

Dar Grunwaldzki.

W dalszym ciągu subskrybowali na Dar Grunwaldzki (na szkoły kresowe) Firma lwowska Stachiewicz i Abrysowski 1000 kor., członkowie grona nauczycielskiego gimn. polsk. w Przemyślu 1200 kor., Ludwik Lewicki 250 kor., słuchacze Akademii Ziemiańskiej w Wiedniu 1160 kor., Dr Kazimierz Podlewski ze Lwowa 1000 kor., Kazimierz Podlewski, uczeń klasy IV. gimnazyum VII, Stanisław Podlewski, uczeń III. a 100 kor., Urzędnicy Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie 5.000 kor., Dr Bronisław Pawlikowski, lekarz we Lwowie 200 kor., Dr Jan Adamski ze Lwowa 100 kor., p. Ryszard Janicki, właściciel dóbr z Berezowicy Wielkiej 1000 kor., p. Emilia Szczepanówna 50 k., Członkowie grona nauczycielskiego gimnazyum niemieckiego we Lwowie 2130 kor., Dr Jan Bober z Chodorowa 100 kor., Grono nauczycielskie I. szkoły realnej we Lwowie 774 kor. i Zarząd główny Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie 2000 kor.

Zarząd lwowskiego Związku okręgowego T. S. L. na odbytem posiedzeniu omawiał sprawę zorganizowania poboru ofiar, składanych na »Dar Grunwaldzki« dla Towarzystwa szkoły ludowej na szkoły kresowe.

Z uwagi, że obecnie spodziewać się należy coraz większych wpływów gotówkowych na kwoty już deklarowane i na nowe, z każdym dniem zgłaszane ofiary, Zarząd Związku okręgowego założył osobną kontową księgę ofiarodawców, w której każda deklaracya z zawartemi w niej warunkami i zastrzeżeniami będzie szczegółowo wykazana, i poczynił zarządzenia, mające na celu najdokładniejszą ewidencyę wszystkich, choćby najdrobniejszych składek, które wpływać będą do kasy Związku, jako głównego miejsca poboru we Lwowie.

Fundusz »Daru Grunwaldzkiego« będzie administrowany oddzielnie od wszelkich innych funduszów T. S. L. Kasa Związku potwierdzać będzie odbiór każdej kwoty bezzwłocznie osobnym kwitem, a szczegółowe wykazy zebranych kwot podawane będą w odstępach czasu do publicznej wiadomości.

Ofiary na »Dar Grunwaldzki« nadsyłać można wprost do biura Związku okręgowego T. S. L. (ul. Chorążczyzny l. 6).

Do dnia dzisiejszego, więc w przeciągu jednego tygodnia subskrybowano **120.141** (sto dwadzieścia tysięcy i sto czterdzieści jeden) koron. Uderza fakt, że w znacznej części sumę powyższą złożył Lwów. Sama Redakcya »Słowa Pol.« zebrała deklaracyi na sumę 106,341 kor.

Jest to bardzo ładny początek, i gdyby w tem tempie składki płynęły nadal, zebralibyśmy w przeciągu jednego roku sumę, przewyższającą o wiele milion koron.

Skonstatować tutaj należy smutny fakt, że patryotyczny Kraków i wogóle Galicya zachodnia w subskrybcyi bierze minimalny udział. A przecież w tym wypadku rozchodzi się właśnie o zagrożone najazdem germańskim zachodnie kresy. Zwracamy się przeto do całego patryotycznego ogółu polskiego z gorącem wezwaniem, do **nadsyłania deklaracyi na Dar Grunwaldzki** na ręce naszej redakcyi lub wprost do biura Związku okręgowego T. S. L. we Lwowie (ul. Chorążczyzny l. 6).

Kogo nie stać na tysiące i setki koron, niech bierze udział choćby drobną kwotą w tej wielkiej narodowej subskrybcyi. Tyle milionów składamy rokrocznie jako przymusowy podatek obcym rządom, złóżmy więc jednorazowo na ołtarzu własnej Ojczyzny dobrowolny podatek narodowy. Dążmy do tego, by wszyscy Polacy poczuli się do solidarności wobec zamierzonego nowego, groźnego najazdu nieprzyjacielskiego na nasze odwieczne dzierżawy.

W dniu dzisiejszym **otwieramy więc rubrykę wkładek, choćby najdrobniejszych.** Początek w tym kierunku dał już Henryk Sienkiewicz, składając w jednym z dzienników osobno na ten cel kwotę 10 koron. (Jak wiadomo, złożył poprzednio 1000 kor.).

„Przyjaciele“ ludu.

Dąbrowa, 24 maja.

Z niwy błogiej i owocodajnej,—dosłownie »owocodajnej« pracy »przyjaciół przyjaciela ludu« otrzymujemy wielce charakterystyczny fakt:

W ostatnich kilku tygodniach udzielano w naszym powiecie dotkniętym zeszłoroczneml klęskami elementarnemi tak zwanych zapomóg z funduszów państwowych. Zapomogi te jednak raczej jałmużną nazwaćby należało. Bo czyż to można uważać za zapomogę, jeżeli ktoś dostaje parę garncy owsa lub jęczmienia? Jeżeli nadto zważy się sposób, w jaki tej c. k. jałmużny udzielano, to wydawało się obserwatorowi, że zła wola i niedołęstwo dotyczących czynników walczyły ze sobą o pierwszeństwo. Na dowód niech posłuży fakt w najwyższym stopniu oburzający, jaki się zdarzył w Żabnie, w powiecie dąbrowskim:

Z początkiem maja starostwo w Dąbrowie zawiadomiło urzędy gminne, położone po jednej i po drugiej stronie Dunajca, by ogłosiły w gminach, że w Żabnie będzie się rozdzielało zapomogę. Jakby na ironię zawiadomienia te otrzymali naczelnicy gmin w tym właśnie dniu, w którym miano zboże rozdawać. Wskutek tego interesowani nie tylko z tamtej ale nawet z tej strony Dunajca nie mogli na czas zdążyć.

W dniu tedy oznaczonym zjechał do Żabna c. k. funkcyonaryusz Starostwa, by rozdzielać c. k. jałmużnę. Naturalnie nie zastał nikogo i nie zbadawszy przyczyny nieobecności interesowanych, samowolnie kazał zawołać miejscowego Żyda i sprzedał mu c. k. jałmużnę po 14 kor. za worek zboża!!!

Jakież było rozgoryczenie u włościan, gdy nazajutrz przybli do Żabna i dowiedzieli się, że już za późno, bo ich zapomogę Żyd zakupił. Musieli tedy radzi nieradzi odkupić to samo zboże, płacąc Żydowi **po 24 kor. za worek!** Tak więc dzięki p. funkcyonaryuszowi Starostwa dąbrowskiego, wydarł Żyd kilkaset koron biedakom z kieszeni. Zapytać się wobec tego musimy: czy nos dla tabakiery, czy też tabakiera dla nosa?

Echo postępku p. funkcyonaryusza pono już doszło do Namiestnictwa i ma się jeszcze odbić w Radzie państwa.

Z powodu tak karygodnego lekceważenia sobie włościan przy rozdzielaniu zapomóg, uchwalili delegaci Kółek rolniczych na zjeździe powiatowym dnia 10 maja w Dąbrowie domagać się od rządu, by na przyszłość podobne zapomogi rozdzielano za pośrednictwem kas Raiffeisena, które istnieją prawie w każdej parafii.

Na zakończenie należy dodać również bardzo ciekawy fakt. Pokrzywdzeni przez funkcyonaryusza Starostwa wieśniacy, napisali o tem do »Przyjaciela Ludu« p. Stapińskiego. Redakcya tego pisma odpowiedziała im, **że fakt ten nie nadaje się do druku!** Bardzo znamienne! Widocznie redakcya wspomnianego pisma pod skrzydłami stańczykeryi zmieniła już gruntownie swoje pojęcie... krzywdy chłopskiej...

P. S. Kierownik tut. starostwa p. Mądziel cieszy się specyalną opieką p. Stapińskiego, którego pan wiceprezes Koła wyforsował na naczelne stanowisko w tem — ongi — (niestety!) centrum ludowszczyzny. I tem się tłomaczy ów fakt znamienny...

Jubileusz prof. hr. Tarnowskiego.

Pochód młodzieży.

Młodzież szkolna szkół średnich równie wzięła udział w uroczystościach ku czci prof. hr. Tarnowskiego, urządzając wczoraj popołudniu pochód manifestacyjny.

O godz. w pół do 4-tej popoł. wyruszył z pod pomnika Rejtana pochód uczniów gimnazyów krakowskich i z Podgórza z orkiestrami i sztandarami, zdążając ulicą Basztową na Szlak, do mieszkania hr. Tarnowskiego. Młodzieży towarzyszyły grona profesorskie i dyrektorowie.

Nieco wcześniej udała się deputacya gron profesorskich wszystkich szkół średnich krakowskich do mieszkania jubilata, gdzie przemówił dyr. Kulczyński, podnosząc zasługi prof. Tarnowskiego, oświadczył, że do licznych hołdów i życzeń dołączają się także jednomyślnie profesorowie szkół średnich, wraz z uczącą się młodzieżą.

Tymczasem nadszedł pochód młodzieży, który, wyszedłszy przed dom w otoczeniu rodziny powitał jubilat, po poprzedniem stosownem przemówieniu ucznia VII kl. gimn. Sobieskiego Fr. Datonia.

Komers w Starym Teatrze.

Wczoraj wieczorem odbył się w starym teatrze komers, urządzony staraniem młodzieży akademickiej. Przeszło 200 osób zasiadło do zastawionych stołów. Przemawiali głównie byli i obecni uczniowie prof. Tarnowskiego pp. Waga, Dr Kazimierz Morawski młodszy, Dr Ujejski, Ludwik Mycielski i Słoweniec Mole. Odpowiadał bardzo rzewnie i serdecznie jubilat. Toast kochajmy się! wniósł w zastępstwie nieobecnego rektora prof. Dr Jaworski.

Mowa Sienkiewicza.

We wczorajszym numerze podaliśmy dokładne streszczenie mowy Sienkiewicza, które jednak wskutek fatalnej omyłki przy łamaniu, stało się niezrozumiałem. Z tego powodu powtarzamy dziś piękną mowę mistrza polskiej powieści, w dosłownem brzmieniu:

Dostojny Panie!

Przed chwilą wspomniano o Twoich Ojcach, a poprzednio czytałem, iż już na ostatniem posiedzeniu Akademii powiedzano, że odziedziczywszy po nich świetną tradycyę rycerską, przez całe życie wstępowałeś w ich ślady. I powiedziano słusznie. Jeśli bowiem oni walczyli za wiarę i ojczyznę, to Ty od lat czterdziestu bojujesz w imię tych dwóch ideałów — i zasługa Twoja nie jest od zasług Twych przodków mniejsza. Ale z jak różnem uczuciem, i w jakże odmiennych warunkach walczyli Twoi Ojcowie. Oni, — rycerze wielkiej i potężnej Rzeczypospolitej, szli w bój z rozkołysaną duszą, z radością i wiarą, że jeśli zginą, to nieśmiertelna sława opromieni ich grobowce, — jeśli zwyciężą, to król i stany rzucą im senatorskie delije na ramiona, obdarzą ziemią, dostojeństwy i zaszczytami. Twoja walka była inna: — dłuższa, cichsza, smutniejsza. Tyś przyszedł w czasach, gdy potęga ojczyzny snem tylko mogła się wydawać.

Aleś Ty walki się nie wyrzekł, bo jednak nie wszystko przepadło. Została tradycya, została wiara w lepszą przyszłość, została pieśń, została literatura. I wnet stanąłeś na straży tych ostatnich dóbr narodowych.

Lecz w ciągu tych czasów nadeszła jednak chwila bardziej pomyślna, gdy przez ciemne zawały chmur przedarł się, jakby jasny promyk słońca i gdy wielkoduszny monarcha — władca jednej części naszej wielkiej ziemi, zwrócił uniwersytetowi tutejszemu jego jagiellońską tradycyę i język ojczysty. Wówczas stanąłeś na katedrze literatury, jak na szańcu, by bronić czystości duszy polskiej, czystości myśli, czystości pieśni, czystości piór Białego Orła.

I życie zbiegło Ci w tej obronie. Ale Twoja walka była i gorzka bardzo i tragiczna, bo przecie te pociski, które godziły w pierś Twoją, często i najczęściej nie z obcej wychodziły ręki. Aleś Ty wytrwał i zwyciężyłeś! Zwyciężyłeś wiedzą, talentem szlachetnością myśli, dobrą wolą i miłością. I oto głowy chylą się dziś przed Tobą — i oto ci nawet, którzy odmiennemi szli drogami, mówią, że twoja prosta była i jasna i żeś na niej wytrwał do końca. Ale źle mówią, żeś wytrwał, bo Ty trwasz dotąd. Odchodzi profesor z katedry, ale zostaje nauczyciel narodu, zostaje przewodnik, zostaje narodowy chorąży. I Ty tej chorągwi nie złożysz, póki sam Bóg nie wyjmie jej z Twej dłoni! Dajże Ci Boże, nosić ją jak najdłużej! Dajże Ci Boże dożyć po wielu, wielu jeszcze latach drugiej takiej chwili, i w której głowy znów pochylą się przed Tobą i w której inny, młodszy odemnie żołnierz z pod tego samego znaku Orła, powtórzy słowa, które wypowiadam w tej chwili: cześć pracy, cześć zasłudze, cześć szlachetnej duszy, cześć służbie czystej jak łza!

W sprawie sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Dnia 25 maja b. r., o godz. 4 popołudniu, odbyło się w Krakowie, w sali posiedzeń Rady miejskiej, plenarne posiedzenie komitetu dla sprowadzenia zwłok Jul. Słowackiego do kraju. Obradom przewodniczył marszałek krajowy hr. St. Badeni. Obecni byli pp.: prez. Leo, Turski, Sieroszewski, Żeromski, E. Bandrowski, pos. Petelenz, pos. Tertil, pos. Maryewski, Wyczółkowski, Wodzinowski, W. Feldmann (!), Kisielewski, prof. Bujwid, prof. Dembiński, dr. Turowski, red. Konopiński, Płodowski, dr. Bobrowski, dr. Oberlender (!), Rolle, Walicki, Smolarski i Wysocki.

Po zagajeniu obrad przez p. marszałka, zdał prezydent Leo sprawę z dotychczasowej działalności wydziału wykonawczego, przyczem stwierdził, że z powodów od komitetu niezależnych, złożenie zwłok Jul. Słowackiego w podziemiach katedry wawelskiej napotyka obecnie na nieprzezwyciężone trudności.

Nad kwestyą tą rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos prawie wszyscy uczestnicy zebrania. Uchwalono następujący wniosek dra Leo:

»Komitet uznaje, że czci Słowackiego odpowiada jedynie złożenie zwłok jego w grobowcach katedry na Wawelu. Wobec niemożności przeprowadzenia obecnie tego aktu pietyzmu zgodnie z wolą narodu polskiego, komitet uchwala podjąć wszelkie starania, aby gorącemu życzeniu narodu jak najrychlej stało się zadość«.

Następnie sekretarz zebrania p. Wysocki odczytał pismo, jakie w odpowiedzi na zapytanie ze strony prezydyum komitetu, co do ewentualnego sprowadzenia prochów Z. Krasińskiego, przysłał na ręce prez. Lea ordynat hr. Ed. Krasiński. Pismo to brzmi:

Do J. Wielmożnego Pana Prezydenta m. Krakowa. Szanowny i Wielmożny Panie! W odpowiedzi na szanowne pismo Pana Prezydenta z dnia 11 maja b. r. mam zaszczyt odpowiedzieć — w imieniu najbliższej rodziny Zygmunta Krasińskiego i rodziny Krasińskich — że, nie przesądzając wcale na przyszłość sprawy przeniesienia tego, co mamy najdroższego, tj. śmiertelnych szczątków Zygmunta Krasińskiego na Wawel, — w dzisiejszych okolicznościach rzecz ta, z najróżnorodniejszych względów, niemożliwą będzie do wykonania.

»Dając, z upoważnienia całej rodziny, w w najszerszem tego słowa pojęciu, na zapytanie Pana Prezydenta, odpowiedź odmowną— nie chcemy przez to powiedzieć, żeby myśl przeniesienia zwłok Zygmunta na Wawel, jako taka, zwłaszcza jako odbicie poglądów całego Narodu, nie była dla nas najzaszczytniejszą — prosimy też przedstawić nasz wdzięczny dla tej myśli, komu należy, szacunek.

Proszę Pana Prezydenta przyjąć wyrazy głębokiego poważania. *Ed. Krasiński«.*

Komitet przyjął pismo to do wiadomości.

Następnie wyłoniła się kwestya rozszerzenia komitetu przez kooptacyę wybitnych jednostek ze wszystkich trzech zaborów. Na wniosek posła Tertila sprawę tę powierzono prezydyum do załatwienia. Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie 3/4 7 wiecz.

Do powyższego komunikatu dodać musimy parę uwag.

Komitet został jak wiadomo wybrany przypadkowo, na zgromadzeniu, na którem po długich obradach, pozostała na sali tylko garść młodzieży i wówczas to powołano do komitetu pp. Feldmana i dra Oberländera, których udział w tej sprawie uważamy za wysoce niestosowny. Dr Oberländer reprezentuje Żydów „niezawisłych“ nie poczuwających się do solidarności z polskiem społeczeństwem, — zapatrywania literacko-społeczne p. Feldmana są zbyt sprzeczne z kulturą i duchem polskim, aby mógł brać udział w akcyi tak czysto narodowej.

Stoimy na tem stanowisku, że zwłoki Słowackiego powinny i muszą spocząć na Wawelu, — sądzimy jednak, że w skład komitetu, grzebiącego prochy Słowackiego powinni wchodzić sami Polacy.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Magdaleny de Pazzis; pojutrze w piątek Germana biskupa.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 52; zachód przypada o godz 8 minut 2; długość dnia godzin 16 minut 10

Kraków, dnia 26 maja.

„Gazeta powszechna“ jest—jak wiadomo— przeznaczona dla ludu, — sądzimy jednak, że właśnie w wydawnictwach ludowych przestrzegać należy najskupulatniej czystości języka i przyzwoitości wyrażeń. Tymczasem, w ostatnim numerze „Gazety powszechnej“ zauważyliśmy parę notatek polemicznych, pisanych stylem kłócących się przekupek i językiem przykro pokaleczonym. Zwracamy uwagę młodych współpracowników organu p. Stapińskiego, że w ten sposób psują dobry smak włościan i reputacyę partyi ludowej, nie mówiąc już o własnej.

Komiczna owacya. Donoszą nam z miasta: Żydzi i socyaliści z kolei północnej urządzili wczoraj wieczorem „Koszerny fakelzug“ na cześć swego opiekuna i ustępującego naczelnika stacyi p. Sedlaczka.

Pochód wyruszył z trzeciorzędnej garkuchni szumnie zwanej „Hotel Bristol“ (gdzie znajduje się zarząd organizacyi socyalistycznej kolejowej), poczem pod wodzą „Merdingera, Reisnera i Morbitzera“ udał się przed mieszkanie naczelnika Sedlaczka, wykrzykując radośnie i piskliwie na cześć swego patrona, który „wzruszony serdeczną i gorącą owacyą“ przemawiał w odpowiedzi na przemówienie konduktora Grzybowskiego, po polsku i niemiecku (!).

Wieczór odbyła się uczta w salach Starego Teatru, tylko dla hakaty, gdyż Polacy odmówili współudziału.

Jak wygląda handel „Arabów“ w Polsce? Piszą nam z miasta: Czy nie zwrócą odpowiednie władze raz wreszcie należytej uwagi na skandaliczne stosunki, jakie się rozwielmożniły, a mianowicie, iż nie można przejść spokojnie przez ulicę Sienną i środkiem Sukiennic, ażeby nie zostać napadniętym w arogancki sposób przez Żydów, właścicieli sklepów. Panowie ci niemal przemocą wciągają przechodniów, chociaż żaden z nich nie myśli o kupieniu czegokolwiek z żydowskiej tandety. Szczególną zaś bezczelnością w uprawianiu tego sportu odznacza się właściciel kramu Nr. 6 w Sukiennicach, który krzyczy w niemożliwy sposób i zatrzymuje każdego niemal przechodnia i to w obliczu policyjnego żołnierza. Widocznie specyalnym tym przywilejem cieszą się tylko nasi „Arabowie“, gdyż gdyby to uprawiał którykolwiek polski kupiec, jużby go dawno porządku nauczono. — Ależ trudno, w naszym niegdyś (sic!) polskim Krakowie wszystko wolno, skoro śródmieście wykupili i posiedli Żydzi.

O tempora, o mores! Biada ci Krakowie — biednyś Krakowie, robiący wrażenie stolicy Ugandy. Osiedli cię „Arabi“ i duszą.

Jeden z mieszkańców i obywateli. *M. J.*

Regulacya ulic. Wczoraj popołudniu pod przewodnictwem II. wiceprezydenta p. Sarego odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej, na którem zatwierdzono kilka podań o budowę chodników, uchwalono wybudowanie kanału w ulicy Kurkowej, oraz zatwierdzono poziom ulic: Kilińskiego, Żabiej i Starowiślnej.

Wycieczka parostatkami na Bielany. Komitet budowy pomnika Tadeusza Kościuszki urządza przez obydwa dni Zielonych Świąt wycieczki parostatkami do Bielan, chcąc ułatwić szerokim masom zwiedzenie tych prześlicznych, w zachwycające widoki obfitujących wzgórz, a sobie przysporzyć funduszów na dokończenie budowy pomnika. — Parostatki kursować będą między Krakowem a Bielanami co godzinę, od 9 rano do 9 wieczorem. Komitet żywi nadzieję, że pełna miłych wrażeń podróż wodą, urozmaicona sobótkami, piękny cel i przystępne ceny zachęcą liczne rzesze do wzięcia w wycieczkach udziału.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Wycieczka galarami na Bielany. Akademickie Koło T. S. L. urządza przez oba dni Zielonych Świąt wycieczkę dwoma statkami i galarami na Bielany.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

W wycieczce do Ojcowa, którą urządza „Ognisko nauczycielskie“, weźmie udział 160 osób. Uczestnicy wycieczki zechcą zgłosić się w piątek lub sobotę między godziną 5 a 6 popołudniu w „Ognisku“ (Kanonicza 19) po odznaki i bilety na obiad w Ojcowie; niektórzy mają też odebrać legitymacye.

Przypomina się również, że wszyscy uczestnicy mają się postarać sami o bezpłatną przepustkę 8-dniową do Królestwa Polskiego — w Krakowie w dyrekcyi policyi, na prowincyi w starostwie.

Wyjazd wycieczki w poniedziałek dnia 31 b. m. punktualnie o godz. 7 rano z Rynku Kleparskiego, powrót wieczór. Wycieczkę prowadzą: pp. Robak i Szkodziński.

Rozporządzenia Magistratu. Reskryptem z 6 maja b. r. przypomina Magistrat swój dawniejszy zakaz gromadzenia się służby, poszukującej miejsca lub zajęcia w Rynku głównym pod-pomnikiem Mickiewicza, tudzież w ulicy Grodzkiej na przecięciu się z ulicą Poselską.

Równocześnie przypomina Magistrat okręgowe Biuro pośrednictwa pracy, przy ul. Jabłonowskich w Krakowie, które pośredniczy między poszukującymi pracy, a pracodawcami, bezpłatnie wobec pierwszych, za drobną opłatą wobec drugich.

W końcu ogłasza Magistrat przepis namiestnictwa, wedle którego cały powiat i miasto Kraków obowiązują przepisy ochronne z powodu wścieklizny psów, które bezwarunkowo muszą stale być zaopatrzone w kagańce.

Z teatru miejskiego. Wspaniała tragedya Szekspira: „Otello“ z p. Żelazowskim w roli tytułowej, grana będzie w czwartek b. tygodnia. W roli tej żegna Kraków znakomitego artystę, będzie to bowiem ostatni występ tegorocznej jego gościny.

W piątek ukażą się nieśmiertelnego humoru pełne „Chmury“ Arystofanesa. — Artyści teatru pracują od kilku dni nad przygotowaniem dwóch krotochwil z klasycznego repertuaru francuskiego, a mianowicie „Doktora z musu“ Moliera i „Synowiec stryjem“ L. Picarda.

„Hasło“. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że numer pierwszy wznowionego w Krakowie czasopisma paryskiego „Hasła“ wyjdzie w czerwcu.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych pod przewodnictwem radcy Federowicza. Komisya oświadczyła się za nadaniem 22 koncesyi gospodnio-szynkarskich. Wskutek tego nadania, nie powiększy się jednak liczba szynków w mieście, albowiem osoby, którym te koncesye udzielone zostaną, przemysł szynkarski od szeregu lat wykonują na podstawie koncesyi, wydzierżawionych od właścicieli, którzy w ostatnich latach zmarli.

Prócz tego wydała komisya opinię w sprawie kilku podań o mniejsze uprawnienia kawiarniane, tudzież o przeniesienia przemysłów gospodnio-szynkarskich do innych lokali.

Koncesye otrzymali tym razem przeważnie chrześcijanie.

Festyn w Podgórzu. Festyn Stowarzyszenia urzędników kancelaryjnych „Własna Pomoc“ dla zachodniej Galicyi w Krakowie, na dochód bursy dla biednej dziatwy w dniu 6 czerwca b. r. w parku na Krzemionkach w Podgórzu odbyć się mający, zapowiada się świetnie, a dzięki zapobiegliwości komitetu i ofiarności firm krajowych i kupców krakowskich, daje już dziś gwarancyę, że będzie on pierwszym w szeregu tego rodzaju zabaw z uwagi na cel, aktualność programu i urocze położenie parku. To też komitet żywi uzasadnioną nadzieję, że przez liczne odwiedziny publiczności, zostaną poparte szlachetne zamiary, dla dobra i korzyści biednej, uczącej się młodzieży.

Na ręce komitetu dotąd nadesłano w gotówce, zamiast fantów: Prezydent Dr Leo 20 k, notaryusz Tytus Bujnowski z Tarnowa 5 k, adwokaci: Dr Laüterbach z Dąbrowy 1 k, Dr Psarski z Tarnowa 5 k, Dr Raschke z Żywca 10 k, z Krakowa: Dr Rowiński 2 k i Dr Łazarski 10 k. Na listy złożono: Grzędzielskiego z Milówki 29 k 60 h, Ćwierza z Przeworska 4 k 50 h, Tokarczyka z Jordanowa 4 k 50 h, Kruczka z Grybowa 26 k 74 h, Chrzana z Brzeska 18 k 70 h, Słobodziana z Biały 7 k, Niepokoja z Starego Sącza 2 k, Naturskiego z Pilzna 8 k, Stefańskiego z Liszek 5 k 60 h, Kubali z Zatora 12 k, Gajewskiego z Frysztaku 11 k 50 h, Świerka z Dębicy 3 k, Zamorskiego z Oświęcimia 31 k i Czajkowskiego z Tyczyna 19 k 70 h.

Żydowska arogancya. Jeden z przyjaciół naszego pisma zakomunikował nam fakt brutalnego i wysoce obrażającego zachowania się wobec klientów właściciela sklepu z obnwiem przy ulicy Grodzkiej l. 9 pod godłem „Sport“. Najlepszą nauczką dla aroganckiego kupca, będzie stałe unikanie jego sklepu przez publiczność, zwłaszcza, że równie tani, a nierównie lepszy towar dostać można łatwo u naszych polskich rzemieślników i kupców.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godziny 11 wieczorem, na plantach w ulicy Dietlowskiej, strzelił do siebie w zamiarze samobójczym N. Gross (Żyd), słuchacz III. roku medycyny. Kula utkwiła w okolicy żołądka i spowodowała niebezpieczną ranę. Zawezwane Pogotowie ratunkowe, po doraźnem opatrzeniu, przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa ponoś zniechęcenie do życia.

Wypadek z bronią. Uczeń III. klasy gimn. M. L. manipulował wczoraj popołudniu tak nieostrożnie flobertem, że spowodował wystrzał. Kula przeszła mięśnie ręki, nie naruszając kości.

Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe, pozostawiając następnie pacyenta opiece domowej.

Zatrucie alkoholem. Dzisiejszej nocy przewieziono na stacyę Towarzystwa ratunkowego Antoniego Głowackiego, murarza z Dębnik, który biorąc udział w uroczytościach zaręczynowych jednego ze swych kolegów, skonsumował tak znaczną ilość alkoholu, że doznał silnego zatrucia. Po zastrzyknięciu przez lekarzy jako antidotum „koffeiny," odstawiono niepoprawnego pijaka celem wytrzeźwienia do aresztów policyjnych.

Zamach samobójczy słuchaczki Uniwersytetu. Wczoraj około godzinie 9 wieczór zażyła słuchaczka I. roku medycyny, zamieszkała w jednym z domów przy ul. Dietlowskiej, silną dawkę środka nasennego w celach samobójczych. Rodzina desperatki, zauważywszy to dość wcześnie, zawezwała pomocy lekarskiej, tak, że zdołano ją utrzymać przy życiu. Po udzieleniu doraźnej pomocy przewieziono pacyentkę do kliniki wewnętrznej.

Kradzież automobilu. Wczoraj popołudniu przybyło do rzeźni miejskiej dwóch nieznanych ludzi, którzy, przedstawiwszy się jako mechanicy, prosili o jakiekolwiek zajęcie. Ponieważ znajdujący się tamże automobil „spółki urzędników magistratu" wymagał pewnych reperacyi, oddano go im do naprawy. Nieznani mechanicy rzeczywiście uskutecznili naprawki, ale potem, próbując chodu automobilu, odjechali w nim w niewiadomym kierunku. Ponieważ do dzisiaj nie wrócili z wycieczki, poszukuje ich policya za kradzież automobilu.

Z Kraju.

Pierwsza włościańska fabryka wyrobów cementowych otwartą została w Gwoździcu pod Krzeszowicami, która zatrudnia stale 10 robotników, przeważuie Nawojowo Górzan. Fabryka ta, oprócz stałego zarobku, dostarczy okolicznym mieszkańcom doborowego materyału ogniotrwałego do krycia dachów, budowy studzien, mostków i t. p. i umożliwi zaopatrzenie się w te artykuły po możliwie niskich cenach.

Nowe przedsiębiorstwo przemysłowe, jako nasze rodzime, witamy serdecznie — witamy z radością, jako pierwszy krok w akcyi kooperatywnej wśród ludu naszego na polu przemysłowem. To też życzymy przedsiębiorstwu temu z naszej strony pomyślnego rozwoju.

Ludziom rzetelnej pracy: „Szczęść Boże".

Stow. Dom Zdrowia dla kapłanów w Zakopanem urządza Walne Zgromadzenie w dniu 2 czerwca b. r. w domu X. prałata Bernackiego (ul. Kapitulna) w Tarnowie z następującym porządkiem: 1) Odczytanie protokołu. 2) Przedstawienie rachunków. 3) Uzupełnienie wyboru do Wydziału. 4) Wnioski członków.

Zgromadzenie odbędzie się o godzinie 4, w razie braku kompletu, Zgromadzenie odbędzie się o godzinie 5, bez względu na ilość obecnych członków.

Podwyższenie kary dla szpiega. Jarosławowi Monczałowskiemu, skazanemu za szpiegostwo na rzecz Rosyi, na 3-miesięczne więzienie, w myśl odwołania prokuratora Dra Pieradzkiego, sąd podwyższył karę na 1 rok ciężkiego więzienia.

Świętokradztwo. W Rzeszowie w nocy z 18 na 19 b. m. do kościoła OO. Bernardynów dostali się złodzieje i skradli dwa srebrne kandelabry, 5 złotych pucharów, a nadto z kilkunastu puszek około 8000 koron, tak, że ogólna szkoda wynosi około 16 koron. Wszystkie skradzione rzeczy wrzucili złodzieje do pobliskiego stawu, gdzie je przypadkowo odnaleziono, z wyjątkiem gotówki, którą złodzieje unieśli.

O katedrę polską na uniwersytecie czerniowieckim. Wiec akademików polskich uniwersytetu czerniowieckiego uchwalił jednomyślną rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia wykładów języka polskiego na wszechnicy tamtejszej. Polacy zaliczają się od założenia uniwersytetu do stałych słuchaczy. — Z początku liczba słuchaczy polskich była wyższą od ilości Rusinów. Rusini i Rumuni uzyskali już katedry dla swych macierzystych języków. Odnośne rezolucye wręczyła deputacya rektorowi. — Do Koła polskiego w Wiedniu wystosowano petycyę o poparcie starań akademików polskich.

Zabierzów. (Kor. wł.) Dnia 23 bm. odbyła się staraniem Kółka rolniczego uroczystość 3-Majowa w szkole, przystrojonej zielenią. Zgromadziła się wielka liczba włościan, inteligencyi okolicznej i wiele gości z Krakowa. — Słowo wstępne wypowiedział X. Fr. Graca, miejscowy proboszcz, a o znaczeniu Konstytucyi wypowiedział w gorących słowach bardzo piękny odczyt p. Ignacy Flis, kierownik szkoły z Modlnicy. Uroczystość urozmaicały śpiewy patryotyczne dziatwy szkolnej i deklamacye pp. Gabryelskiego i Błachocińskiego z Krakowa.

Wieliczka. (Kor. wł.). Staraniem tutejszego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", odbył się dnia 23 b. m. uroczysty obchód rocznicy Konstytucyi 3 Maja. O godzinie 9 ruszył pochód przy dźwiękach muzyki salinarnej do kościoła parafialnego na nabożeństwo. W pochodzie, którym kierował naczelnik Ochotniczej straży ogniowej, Dr Miczyński, wzięły udział miejscowe szkoły ludowe, uczniowie szkół średnich, „Sokół" i Straż ogniowa ze sztandarami, oraz bardzo licznie zgromadzona publiczność.

Po nabożeństwie zagrzmiała potężnym głosem pieśń błagalna: „Boże coś Polskę". Z kościoła ruszył pochód ulicą Zamkową, Górnym Rynkiem, Kościelną i Trzeciego Maja pod magistrat, gdzie z trybuny przemówił do zgromadzonych druh Wierzbicki. Proste jego słowa, nacechowane głębokiem uczuciem patryotycznem, zrobiły silne wrażenie.

Wkońcu uchwalono protest przeciw odłączeniu Chełmszczyzny.

Ze świata.

Wybitny śpiewak polski. Wiedeńskie dzienniki donoszą o zaangażowaniu rodaka naszego, p. Jana Kozłowskiego do „Volksopery", jako pierwszego tenora bohaterskiego. Młody śpiewak posiada podobno niebywale piękny głos tenorowy, wsparty doskonałą szkołą, nic więc dziwnego, że dyrekcya tak poważnej sceny, po odbytej udatnej próbie, związała p. Kozłowskiego, występującego pod pseudonimem Arne, kontraktem na lat cztery, pod znakomitemi warunkami. Pan Kozłowski ukończył studya u prof. Marso w Krakowie.

14-letni kanonik. Z Rzymu donoszą o niezwykłem odznaczeniu 14-letniego Karola hr. Załuskiego, syna hr. Józefa i Izabeli z hr. Tyszkiewiczów z Iwonicza. Młodego hr. Załuskiego, który wstępował do rzymskiego seminaryum pontyfikalnego, przyjął papież na posłuchaniu, udzielonem jednej z ostatnich pielgrzymek polskich i długo z nim rozmawiał, a zainteresowany jego wielkiem powołaniem do stanu duchownego, udzielił mu niezwykle rzadkiego w tym wieku odznaczenia, mianując go kanonikiem honorowym św. Jana Laterańskiego. Podobno od paruset lat nie udzielali papieże takich odznaczeń.

Siostry miłosierdzia i sułtan. Znana jest obawa ex-sułtana Abdul Hamida przed zamachami na jego życie. Nie dowierzając swoim kucharzom, powołał on do swej kuchni, aby być zupełnie pewnym o swe życie, kilka Sióstr miłosierdzia, otrzymawszy pozwolenie w tym celu podczas jednej audyencyi od papieskiego delegata. Siostry mieszkały w Yildizie, mogły jednak spełniać swe obowiązki bez przeszkody. Abdul Hamid obdarzał je wielkiem poważaniem. Podejrzliwy władca żywił względem nich nieograniczone zaufanie i mawiał sam, że jest głęboko przekonanym, że ani złoto, ani jakiekolwiek inne wynagrodzenie nie mogłoby skłonić owe „pobożne kobiety" do złego czynu. To też postronni nieraz uciekali się w swych prośbach do sułtana — do pośrednictwa sióstr. Już pod koniec rządów Abdul Hamida zaszedł wypadek, że siostry w ostatniej już chwili uzyskały kasacyę wyroku śmierci na pewnego politycznego skazańca, o co poprzednio napróżno starał się jeden z wysokich dygnitarzy dworskich.

Z życia towarzystw.

Stowarzyszenie maszynistów odbyło 23 bm. Walne Zgromadzenie w lokalu Koła mieszczańskiego, na którem na 2 lata wybrano pp.: Kauczyńskiego, werkmistrza fabryki tytoniu I zast. prezesa, Königa, werkmistrza gazowni miejsk., II zastępcą. Do wydziału wybrani pp: Gąsiorek, Chudoba, Targalski, Piątek, Banaś i Riel. Do komisyi kontr. Kaczmarczyk i Malik.

Zarazem wydział zawiadamia, że w tem Stowarzyszeniu utworzono dział informacyjny, mający na celu udogodnienie dla pracodawców potrzebujących lub poszukujących rutynowanych maszynistów, jak również dla zgłaszających się o posady. Z uwagi bowiem, że z postępem techniki i wprowadzeniem równej siły motorowej, jest koniecznem, ażeby maszyniści w danym kierunku posiadali należyte wiadomości fachowe, odnośnie do rodzaju maszyn i motorów, i ażeby wskutek braku tychże nie narażali na straty pracodawców i nie kompromitowali swego zawodu, nie mniej, ażeby także kres położyć fuszerce uprawianej przez nieukwalifikowane zawodowo osoby, które to partactwo wcześniej czy później nawet najlepszy i często bardzo kosztowny mechanizm do ruiny doprowadzić może, postanowiło powyższe Stow. między popytem i podażą pracy bezinteresownie pośredniczyć i będzie polecać takich tylko członków Stow., którzy z prowadzeniem danego motoru lub maszyny są odpowiednio uzdolnieni i wyszkoleni.

Wszelkie w tym kierunku zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: Sekretaryat Stow. maszynistów, Kraków, Karmelicka 49.

„Polonia", Związek katol. młodzieży uniwersyteckiej, urządza we czwartek 27 b. m. odczyt na temat: „Sprawa chełmska". — Odczyt wygłosi p. Stanisław Kloska.

Początek o godzinie 7. Wstęp wolny. Goście mile widziani. (Lokal „Polonii" mieści się w Rynku l. 17, II p.).

W Sobotę 29 b. m. odbędzie się w „Polonii", Związku kat. młodz. uniw. odczyt na temat: „Historyczny rozwój socyalizmu", wygłoszony przez p. Bronisława Załuskiego,

Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Zjazd koleżeński uczniów, którzy w roku 1899 ukończyli I szkołę realną w Krakowie, odbędzie się dnia 30 maja b. r.

Punkt zborny w szkole o godzinie 8 rano. — Za Komitet: Inż. Agenor Smoluchowski, inż. Andrzej Grabczak, inż. Karol Gawron.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środ. „Dzika kaczka", dram. w 5 aktach Ibsena, przedostatni występ Romana Żelazowskiego (popularne).

Czwartek. „Otello" (ostatni występ R. Żelazowskiego, popularne).

Piątek. „Chmury" (dla młodzieży szkolnej) ceny zniżone do połowy).

Sobota. „Doktór z musu", kom. w 3 aktach Moliera oraz „Synowiec stryjem", kom. w 3 aktach L. Picarda.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Środa. „Uriel Acosta".
Czwartek. „Figle wiosenne".
Piątek teatr zamknięty.
Sobota. „Miejsca kobietom".

Z krakowskiego Tow. rolniczego.

W uzupełnieniu sprawozdania z popołudniowych wczorajszych obrad Tow. roln. dodajemy, że w dalszej dyskusyi nad referatem p. Stefana Konopki omawiano sprawę klęsk elementarnych.

Wiceprezes p. Konopka zawiadomił, że Towarzystwo zwróciło się w tej sprawie do namiestnika, przedstawiając mu potrzebę pospieszenia z pomocą okolicom dotkniętych klęskami elementarnemi. Ponadto zabierali głos, dyr. Stefczyk, X. Kolak i p. Smagała, poczem przyjęto wnioski komitetu, podane przez nas we wczorajszem wydaniu dziennika.

Następnie ogłoszono wynik wyborów. Do komitetu wybrani zostali: prof. Stefan Jentys, Dr Klemens Rutowski, Edward Maurizio, Zdzisław Włodek, prof. Dr Edw. Janczewski, Jan Gorayski, hr. Jan Mycielski, Franciszek Szubra, Floryan Daniel i ks. Kazimierz Lubomirski. Do komisyi rewizyjnej wybrano bar. Edw. Lipowskiego.

Po wyborach dyskutowano jeszcze nad wnioskami samoistnymi. Po przemowie p. starosty Rydla, uchwalono wniosek okręgowego Tow. roln. w Tarnobrzegu, w sprawie pomoru świń i chorób zwierzęcych, po referacie p. Brochockiego o kwestyi emigracyjnej, uchwalono kilka wniosków referenta, dalej referował p. Ostaszewski kwestyę licencyonowania koni, p. Szubra omawiał brak szkół rolniczych i potrzebę zwołania ankiety w tej sprawie.

Na tem zakończono obrady.

Nieudały wzlot aeroplanu.

Z Wiednia piszą nam:

(Ma) W ubiegłą niedzielę próbował inżynier Legagneux dokonać kilku wzlotów z aeroplanem systemu Voisin (wynalazek Farmana). Na popis zebrało się kilka lub może nawet kilkanaście tysięcy osób, żądnych widoku latającego w powietrzu człowieka. Cena wstępu wynosiła 1 koronę. Miejscem wzlotu był teren inundacyjny nad Dunajem.

Popis wypadł sromotnie i skompromitował gruntownie zarówno syndykat, urządzający to widowisko jak i owe oryginalne aeroplany farmanowskie, które latają wprawdzie, ale po ziemi, nie zaś w powietrzu. Pierwszy wzlot trwał bowiem zaledwie kilkanaście sekund. Aeroplan (starej konstrukcyi) biegł najpierw przy pomocy motoru benzynowego około 200 metrów po ziemi, następnie podniósł się nieco w górę, poczem opuścił niewygodne mu środowisko i opadł na dół. Trwało to kilkanaście sekund. Drugi wzlot był jeszcze gorszy. Aeroplan ubiegłszy zaledwie kilka kroków po ziemi stanął, nie chcąc ruszyć ani naprzód, ani w tył, ani tem mniej w górę. Stanął w miejscu ku śmiechowi i szyderstwu widzów i nie mógł się zdecydować na jakikolwiek ruch.

Trzeci bieg był podobny w zupełności do drugiego, czwarty zaś do trzeciego. Aeroplan okazał się kiepskim samochodem, a żadnym statkiem powietrznym. Publiczność oburzona doznanym zawodem usiłowała wobec tego wtargnąć do namiotu inżyniera Legagneux i zburzyć ów niezdarny aeroplan i odebrać swe pieniądze. Tłumacz inżyniera, niejaki Menkes (Żyd!), oświadczył wówczas, że każdy może odebrać pieniądze za plaques w kancelaryi syndykatu.

W następną niedzielę ma się ponoś odbyć nowy wzlot! Powodem nieudałej próby niedzielnej jest zdaniem Legagneux'a wiatr od Dunaju(!) i defekt w motorze. Zdaje się jednak, że całe owo przedsiębiorstwo obliczone jest wyłącznie na wyzysk ciekawych i aeroplan jest zdaniem znawców przestarzałej konstrukcyi. Syndykat żydowskich kapitalistów usiłuje przy pomocy popisowych wzlotów zdobyć jak najwięcej pieniędzy, licząc, że przecież na dwadzieścia prób jedna przynajmniej się uda.

Z Rosyi.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 26 Maja.)

Rosyjska sprawiedliwość.

Petersburg. (Tel. wł.). Izba sądowa w Petersburgu **skazała nakładcę dzieł Tołstoja na sześć miesięcy więzienia.** Wobec tego Tołstoj wystosował list do Izby z żądaniem, aby wytoczono mu również śledztwo, gdyż nie chce być lepiej traktowanym od tych, którzy przyczyniają się do rozpowszechnienia jego idei. **Żąda więc Tołstoj wytoczenia mu procesu karnego o obrazę majestatu i zesłania go na Sybir,** co pociąga za sobą wyrok wydany przez Izbę sądową przeciw nakładcy dzieł Tołstoja.

Rosyjskie skandale.

Petersburg. (Tel. wł). Dzienniki petersburskie i moskiewskie, wbrew zakazowi władz administracyjnych, poczynają omawiać skandaliczną działalność Związku ludzi rosyjskich. Dziennik »Riecz« twierdzi, że sekretarz prywatny Dubrowina hr. Burhörden i Kazancow **namawiali Teodorowa do zamordowania hr. Wittego.** — Filia związku ludzi rosyjskich w Petersburgu w porozumieniu z policyą organizowała pogromy na prowincyi.

Dubrowin i Duma.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy 39 posłów opozycyjnych wystosowało interpelacyę do ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. — Przytaczając fakty stwierdzone przez sądy finlandzkie podnosi interpelacya, że fakty te oświetlają działalność związku »narodu rosyjskiego« i dowodzą, że utrzymywał on stosunki z policyą, co w państwie praworządnem jest rzeczą niedopuszczalną. Posłowie ci wnoszą, aby Duma zapytała, czy ministrom sprawiedliwości i spraw wewnętrznych wiadomo, że rada jeneralna związku tego za wiedzą policyi organizowała drużyny bojowe i ubrajała je przy współdziałaniu urzędników policyjnych, a w końcu że osoby te brały udział w zamordowaniu Herzensteina i Jollosa, jakoteż w przygotowaniu zamachu na Wittego i Miliukowa przy pomocy rady jeneralnej związku i jego prezesa Dubrowina. W razie, jeżeli ministrom byłoby to wiadomem, pożądaną jest rzeczą, dowiedzieć się, jakie wydali oni zarządzenia. aby położyć kres takiej zbrodniczej działalności.

Po burzliwej dyskusyi. w ciągu której przyszło do hałaśliwych scen i ostrych ataków między członkami skrajnej prawicy i lewicy Izba przyjęła interpelacyę i przekazała ją komisyi, która w ciągu 3 dni ma przedłożyć plenarnej Izbie sprawozdanie.

Zjazd słowiański.

Petersburg. (Tel. aj. pet.) Pod przewodnictwem Dr. Kramarza odbyło się wczoraj pierwsze ogólne zebranie komitetu wykonawczego praskiego kongresu, przy współudziale specyalnie zaproszonych osób, które są obznajomione ze sprawami słowiańskiemi. Przemawiali: pp. Kramarz. Dmowski, Miliutin, Włodz. Bobrinskij Pogodin, Kłofacz, Hlibowicki, Krassowskij, Sławinskij i ks. Lwow. Poszczególni mowcy wskazywali na rezultaty ruchu słowiańskiego od czasu pierwszej bytności Dr. Kramarza i tow. w Petersburgu.

Stanowisko Stołypina.

Berlin. (Tel. wł.) »Nos. Zeitung« donosi z Petersburga że stanowisko gabinetu Stołypina jest znowu silnie zachwiane. Dymisyi należy spodziewać się lada tydzień.

Z Turcyi.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 26 maja).

Interwiew z Hakki bejem

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza »N. Fr. Presse« ogłasza wywiad przeprowadzony przez współpracownika tego dziennika z majorem Hakki bejem, attachem ambasady tureckiej w Wiedniu, który na wiadomość o rewolcie w dniu 13 kwietnia w Konstantynopolu, wyjechał natychmiast do Turcyi, celem zorganizowania marszu wojsk salonickich na Konstantynopol. Hakki bej oświadczył, że armia młodoturecka wykazała niesłychaną sprawność, gdyż w przeciągu kilku dni zdołano postawić na stopie wojennej 20 tysięcy żołnierzy i przetransportować znaczną ilość z Salonik do Konstantynopola i wziąć stolicę z niesłychaną brawurą z bronią w ręku. W Turcyi europejskiej i w Adanie zdołano już zupełnie przywrócić spokój, również i w wilajetach mało-azyatyckich zgnieciono już reakcyjne zakusy. Rzezie w Adanie wybuchły częścią wskutek agitacyi reakcyonistów, częścią wskutek intryg komitetu ormiańskiego, pragnącego wywołać interwencyę mocarstw.

W Macedonii panuje zupełny spokój, jedynie w Albanii usiłowali członkowie komitetu liberalnego wywołać rozruchy, które jednak już stłumiono, aresztując przywódców.

Stosunek Turcyi do Bułgaryi przedstawia się obecnie zadawalniająco.

Dla zreformowania armii będzie powołany jeden z generałów pruskich.

Wreszcie oświadcza Hakki-bej, że nieuzasadnione były pogłoski o przedłużaniu dyktatury wojskowej Machmud Szefketa paszy, który zaraz po zaprowadzeniu normalnych stosunków w Konstantynopolu, ustąpił i został mianowany generalnym inspektorem wszystkich trzech korpusów europejskich.

Również »N. W. Journal« pomieszcza szczegóły z wywiadu z Hakkibejem. Według niego życiu Abdul Hamida nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Obecny sułtan Machomet V. prowadzi życie bardzo skromne. Podczas gdy jego poprzednik potrzebował na swe wydatki 300.000 funtów, Machomet V. zadawala się tylko 20 tysiącami.

Niepokoje albańskie.

Berlin. (Tel. wł.) „Vos. Zeitung" donosi ze Skoplje, że Albańczycy przygotowują ostry opór przeciwko zakazowi noszenia broni i wydaniu jej w ręce Dżawida baszy. Noszenie broni bowiem uważają oni sobie za punkt honoru, jako zwyczaj przez przodków im przekazany. Wskutek tego zdecydowani oni są za wszelką cenę stawiać opór, gdyby Dżawid basza chciał obstawać nadal przy swoim zakazie.

Do Skoplje przywożą co dzień z prowincyi aresztowanych duchownych albańskich. co dowodzi, że reakcyoniści nie zaprzestali swej agitacyi przeciwko nowemu porządkowi w Turcyi.

Walki narodowe w Macedonii.

Salonika. Cerkiew w Górnicy w dzień Cyryla i Metodego została przemocą przez Bułgarów zajęta. Grecki ksiądz, nauczyciel i przełożony gminy zostali znieważeni. Do Górnicy wysłano wojsko.

Przesilenie węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 26 Maja.)

Wieden. (Tel. wł.). Dzisiejsza audyencya Dra Weckerlego u cesarza trwała od 11-12 godz. Z Schönbrunu udał się następnie Dr Weckerle do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie odbył konferencyę z hr. Aehrentalem. Dr Weckerle przedłoży monarsze projekt przedłużenia traktatu cłowego i handlowego między Austrya a Węgrami do roku 1927.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dzienniki węgierskie nie przynoszą nic pozytywnego w sprawie przesilenia węgierskiego, ani też nie podają żadnych szczegółów o dzisiejszej audyencyi Dra Weckerlego u cesarza.

Zdaje się, że Dr Weckerle powróci do Budapesztu bez osiągnięcia jakiegokolwiek rezultatu swych zabiegów. Jednak dzienniki węgierskie zbliżone do Weckerlego, zapewniają, że w pierwszych dniach czerwca podejmie on nową podróż do Wiednia, celem ostatecznego załatwienia przesilenia węgierskiego. Dzienniki wspomniane sądzą, że sprawa przesilenia jest na dobrej drodze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejszy »Fremdenbl.« dementuje podaną przez dzienniki węgierskie wiadomość, jakoby bar. Bienerth miał oświadczyć jakiejś osobistości, że cesarz stoi podczas obecnego przesilenia po stronie Węgier.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 26 Maja.)

Organizacya większości w parlamencie.

Wiedeń (Tel. wł.) **Wczoraj odbyła się konferencya prezydyum Koła polskiego i prezydyum stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, celem zapewnienia normalnej pracy w parlamencie i przeprowadzenia w czerwcu budżetu.** Szczegóły obrad trzymane są oczywiście w tajemnicy ze względu na opozycyę.

(Od siebie dodajemy, że należy z zupełnem uznaniem przyjąć fakt zbliżenia się Koła polskiego do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, co jedynie w obecnych stosunkach może doprowadzić do utworzenia poważnej większości w parlamencie. Przyp. Red.)

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Komisya budżetowa ukończyła wczoraj dyskusyę nad budżetem min. spraw wewnętrznych, po przemówieniu min. Haerdtla, który między innymi zapowiedział wniesienie do parlamentu ustawy emigracyjnej.

Dzisiaj rozpoczęła komisya obrady nad budżetem min. sprawiedliwości, poczem Dr Głąbiński postawił kilka rezolucyi odnoszących się do organizacyi sądownictwa.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej spekulacye zachowały się w rozerwie. Obroty były spokojne, kursa utrzymywały się na tym samym poziomie.

O przywrócenie absolutyzmu.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt" donosi z Petersburga, że Związek ludzi rosyjskich podczas uroczystości połtawskich w dniu 8 lipca **wręczy carowi adres zaopatrzony 20 tysiacami podpisów, żądający przywrócenia absolutyzmu w Rosyi.**

Jest rzeczą charakterystyczną, że związek w staraniach swych ignoruje zupełnie Stołypina.

Stan zdrowia kard. Koppa.

Wiedeń. (Tel. wł.). W stanie zdrowia kard. Koppa zaszło znowu znaczne pogorszenie. Cesarz Franciszek Józef I. polecił przedkładać sobie stałe raporty.

Skandal we francuskiem ministeryum marynarki.

Paryż. (Tel. wł.). W ministeryum marynarki odkryto olbrzymie nadużycia z czasów, gdy ministrem marynarki był Żyd Tenson. Sprawa cała grozi olbrzymim skandalem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp“ stow. zajestr zogr. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.